

CZEŚĆ MARYI

Rok XVI Styczeń 1938 Nr 5

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu:
Ks. Dr JAN LITWIN
Kraków, Karmelicka L. 41
I. p.
Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5
Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XVI | Styczeń 1938 | Nr 5

Dzień Maryjny

Ogłaszamy dzień 8 maja 1938 jako Dzień Maryjny dla wszystkich Sodalicyj Mariańskich uczennic szkół średnich w Polsce.

W następnym zeszycie „Czci Maryi" podamy program Dnia Maryjnego, tudzież postanowienia Zarządu Sekretariatu, który w czasie feryj Bożego Narodzenia obradował w Krakowie.

Sodalicja Mariańska ostoją katolickich ideałów i siłą w ich realizowaniu

(Dokończenie).

5. Wskazuje środki do wyrobienia charakteru.

Ale Sodalicja, na szczęście, nie tylko stawia wymagania, ale również podaje środki do ich spełnienia. Więc i w tym wypadku, jako bezcenny wprost sposób wyrabiania woli poleca codzienny wieczorny rachunek sumienia, częstą Spowiedź i Komunię św. Czy doceniamy należycie znaczenie rachunku sumienia w pracy nad sobą? Bardzo często uważa się go za objaw dewocji — i to bardzo niskiej. A tymczasem — gdyby tylko każda z nas, tu obecnych, mocno postanowiła sobie, iż go nigdy nie opuści, nawet mimo wielkiego zmęczenia, czy trudnych okoliczności, jakież nieoczekiwane byłyby rezultaty! Bo jeśli pomyśleć chwilę, to dojdziemy do wniosku, że istota naszych codziennych wykroczeń, obmów, kłamstw, niecierpliwości, egoizmu, lenistwa — leży właściwie w braku zastanowiania się. Wynikiem tego jest, że rzeczy mniej ważne stawiamy na pierwszym planie, a istotne nieraz pomijamy. Przecież logicznie biorąc chyba ważniejsze jest uniknąć kłamstwa, które jest przykre Panu Jezusowi, niż złego stopnia, czy wymówki, sprawiającej przykrość tylko nam. A czy o tym myślimy? A ileż tracimy codziennie okazji do dobrych uczynków? Uśmiech życzliwy, serdeczne słowo, zwrócone do smutnej czy nieśmiałej koleżanki, odpowiedź uprzejma, gdy nam co chwila przeszkadzają pyta-

niami, drobna usługa — toż to są jakby cudowne ziarna, które każda z nas może ciągle siać pełnymi dłońmi na chwałę Bożą! A czy z tego zdajemy sobie sprawę? Otóż właśnie wieczorny rachunek sumienia, niezbędne zakończenie dnia w życiu sodaliski, uczy nas prawdziwego patrzenia na rzeczy i odpowiedniego ich wartościowania, Pozwala nam poznać się szczerze, do głębi, stopniowo przechodzi w stan ciągłej, podświadomej kontroli każdego niemal słowa i uczynku; czy jest taki, jak tego godność dziecka Maryi wymaga, czy nie!

O współżyciu z Chrystusem przez najczęstszą Komunię św. mowa będzie na innym miejscu. Ograniczę się do paru refleksji. Jakże może istota tak niedołężna, jak człowiek, dążyć do Boga, bez Jego własnej pomocy? I jak może dawać Go innym, samej będąc z Nim w obojętnych stosunkach? I wreszcie, czyż możliwe, by taka miłość, jak miłość Boża, spotkała się z obojętnością młodych serc? Przecież one żyją idealizmem, miłością, choć nie zawsze zdają sobie z tego sprawę. Zaryzykowałabym powiedzenie, że idea częstej Komunii św. jest w Sodalicji Mariańskiej bodaj najtrudniejszym psychologicznym środkiem kształcenia uczucia, który obok rozumu i woli odgrywa tak doniosłą rolę w życiu człowieka — a zwłaszcza kobiety. Podstawą religii naszej jest wzajemna miłość; „Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu".

6. Rozwija poczucie łączności.

Otóż Sodalicja Mariańska stara się rozwijać w swoich członkach poczucie łączności, bliskości duchowej, stara się na zebraniach i przy wspólnej pracy wytworzyć atmosferę wzajemnej szczerości, prostoty, żeby każdy z członków czuł się w zespole, jak w rodzinie. Sodaliska uczy się liczyć nie tylko z własną przyjemnością, ale przede wszystkim z potrzebami i upodobaniem swego otoczenia, zwalczając w ten sposób egoizm, tak obcy duchowi Chrystusowej miłości. Sodaliskę prawdziwą można poznać od razu i wszędzie. Wnosi z sobą radość Bożą, uśmiech, uprzejmość, odgaduje niemal potrzeby swego otoczenia, do smutnej koleżanki zbliży się z serdecznym słowem, słabej w nauce spieszy z pomocą w miarę sił, niesympatyczną i przykrą w zachowaniu zdobędzie szczerą prostotą. Sodalicja ma przecież najpiękniejszy wzór do naśladowania, Najświętszą Maryję Pannę. W Niej składa swą ufność i Jej oddaje swoje gorące młode serce, aby je ustrzec od zła i fałszu.

7. Uczy opierać życie na zasadach Chrystusa.

Bardzo jest ważne, aby młodości swej nie pokolać niskimi, złudnymi uczuciami, które na zawsze mogą zatruć duszę. Trudno jest znaleźć swoją drogę w życiu, trudno wyplątać się z kłębowiska zagadnień i konfliktów, które rzeczywistość stawia przed sercem młodej dziewczyny, ale wtedy właśnie z pomocą przychodzi miłująca Matka Boża, której ślubowałyśmy w sodalicyjnym przyrzeczeniu służbę wytrwałą i miłość. Olśniewające jest przeświadczenie, że Ona wszystko wie, bo któż lepiej, niż Ona, poznał gorycz i mękę życia?

Ona wszystko może i tak nas ogromnie kocha! Posiada klucz do tajemnic Serca Bożego i potrafi nas do Niego prowadzić. Kto Jej zaufał, nie zginie. Sodalicja, zrodzona z miłości ku Maryi, kult Jej uczyniła ośrodkiem swego życia wewnętrznego, z Jej pomocą przecież kształci dusze swoich członków, Ją, Matkę Dobrej Rady, wzywa ufnie w każdej trosce i niebezpieczeństwie. Maryję nazywa litania Loretańska Panną wierną, bo zawsze była z Chrystusem, od Betleem do Kalwarii. I my musimy stać wiernie przy Nim i Jego boskiej nauce. Nie rezygnować z ideałów, bo nieprawdą jest, że tego wymaga życie. Życie musi być takie, jakie my je uczynimy, a człowiek dotąd przedstawia wartość moralną, dopóki walczy o realizację w sobie zasad Chrystusowych.

8. Uczy apostolstwa przykładu.

Maryja wreszcie, Królowa Apostołów, uczy nas najlepiej, jak nie wychodząc z granic zwykłego życia i pospolitych obowiązków dnia, zdobywać dusze dla Chrystusa. To jest przecież drugi naczelny postulat w Sodalicji Mariańskiej. I tu obok modlitwy najlepszym i bodaj jedynie dostępnym dla sodaliski uczennicy środkiem jest apostolstwo przykładu. Spróbujcie zwrócić uwagę waszej koleżance, to się w większości wypadków obrazi, bo człowiek nie lubi, gdy się rani jego miłość własną. Ale postępujcie same, jak należy, to wreszcie zorientuje się i zacznie naśladować. Nie przypuszczamy nawet, ile dobrego lub złego, może zdziałać nasze słowo bezmyślnie nieraz wypowiedziane, jakiś gest nieznaczny czy uśmiech, dlatego należy tak przejąć się miłością Bożą, aby ona promieniowała z nas niejako. Kiedy się żyje w zespole, np. w klasie, zdarzają się często momenty, gdy inicjatywa jakiegoś postępku zbiorowego przechodzi w ręce jednostki, po prostu wszyscy czekają na wskazanie im sposobu postępowania czy myślenia, np. rozstrzygnięcie jakiejś ważnej kwestii, dotyczącej bezpośrednio klasy, zajęcie takiego czy innego stanowiska wobec okoliczności zewnętrznych, zorganizowanie sprawnej pomocy materialnej, czy naukowej koleżance. Życie szkolne na każdym kroku przynosi najrozmaitsze takie zagadnienia. We wszystkich tych wypadkach obowiązkiem uczennicy sodaliski jest odważnie zabrać głos, podać sposób wyjścia z sytuacji zgodny z etyką katolicką. To jest też apostolstwo. Urabianie opinii katolickiej — tylko, że do tego trzeba mieć odwagę wyrażania własnych przekonań. Pamiętajmy, że szkoła i dom rodzinny mają być dla nas próbnym terenem działania, na nim musimy rozejrzeć się w swych obowiązkach, zdać sobie sprawę ze swych sił i przygotować się wszechstronnie do przyszłej pracy dla Boga na szerszą skalę, jako ludzie samodzielni.

Nie tylko w szkole, ale i potem, przez całe życie, być godną imienia sodaliski, budować nieustannie w sobie i na około siebie prawdziwą kulturę katolicką i nade wszystko nigdy nie obniżać lotu!

Tłum. z franc. O. Horodyńska.



Konstanty Mańkowski (1861—1897): N. P. Maryja wiosenna. Na tle jasnego krajobrazu z kwiatami na murawie i kwitnącą jabłonią przedstawia N. P. Maryję kołyszącą Dziecię.

Nie płacz Matko...

Czemu Matko ukochana
Po Twym licu łza się toczy?...
Czemuś taka zapłakana —
Czemu smutnie patrzą oczy?...

Patrz, Synaczek śpi cichutko
Taki ładny, taki duży —
I uśmiecha się milutko,
I tak słodko oczka mruży...

Czy się Matko boisz może,
Że zabiorą Ci Dziecinę
I uniosą — nie daj Boże! —
Gdzieś w daleką... hen, krainę...

Nie płacz Matko — bo Twe łkanie
Zbudzić może Ci Jezusa
I rozpłacze się kochanie
I zaboli Cię Twa dusza,

Że to Dziecię takie małe,
Cierpieć musi brak łóżeczka,
Że posłaniem Jego całym —
To Twa chusta — garść sianeczka...

Nie płacz Matko, ja Cię proszę
Bo zobaczy to Synaczek
Nie płacz — głos do Ciebie wznoszę —
O, bo szkoda Jego oczek!

Jemu dobrze Matko będzie
Na tym wielkim świecie...
I ten świat, — Dziecię Twe zdobędzie
Zrywać będzie — dusze — kwiecie...

Ale Matka zasmucona i dziwnie się lęka,
I choć pieści Go — całuje, — na licu drga męka...
A Jej serce drży boleśnie i kołacze w piersi,
Jakby czuło — i widziało te siedem boleści...

Sodal. T. Cygankiewiczówna,
z Warszawy.

Mariański posiew...

W roku ubiegłym ruch religijny wzmógł się na terenie naszego Państwa w sposób, że tak powiem — jaskrawy, jeśli to zjawisko rozpatrzymy na tle lat ostatnich. Nie ma dziś gazety ani czasopisma katolickiego, które by żywo i gorąco nie zajmowało się więcej niż kiedykolwiek sprawami religijnymi ujętymi w ramy życia społecznego.

Gdy dobrze nastawimy uszy na dolatujące nas zewsząd głosy świata i zastanowimy się nad tą międzypaństwową wieżą Babel, którą stworzyli ludzie bezbożni łącznie z różnowiercami przez liczne stronnictwa, ich idee i kierunki i choć zdaleka przypatrzymy się skutkom tychże na obszarach tych państw, w granicach których hasła bezbożne od lat realizowano — przeżegnamy się nabożnie i podziękujemy Stwórcy za tę wielką łaskę, że Polskę nie zalała fala idei komunistycznych i za to, że wśród jej mieszkańców duch wiary nie tylko nie wygasł, ale wzrasta z dnia na dzień i coraz silniej zakorzenia się w Narodzie, czego dowodem jest wzrost organizacyj katolickich, które obejmują dziś całe społeczeństwo, zarówno inteligencję i kształcącą się młodzież, jak i warstwy niewykształcone.

W ub. roku przeżyliśmy w Polsce wiele podniosłych religijno-narodowych chwil, które świadczyły o tym, że Polska staje frontem do idei ateistycznych i ich wyznawców, że pragnie z Boską pomocą zetrzeć w proch ducha niewiary, który z falą płycizny duchowej, rozwydrzenia moralnego i obcych systemów politycznych chciał w naszym, od wieków katolickim Państwie zbezcześcić Kościół, chciał nam wydrzeć religię ze szkół i rzucić młodzież naszą w bezdeń zgnilizny moralnej.

Kto uważnie śledził bieg wypadków w Europie, kto trzeźwo patrzył na wszystkie przejawy ścierających się w świecie idei, kto śle-

dził życie prywatne, społeczne i polityczne w świecie — ten niestety często musiał wątpić, czy Polska znajdzie taką silną masę katolicką, któraby wypowiedziała walkę bezbożnictwu i stanowczo odrzuciła neopogaństwo.

I wybiła godzina wielka, nastał srebrny świt, drgający echem rozśpiewanych dzwonów na Jasnej Górze, skąd w świat poszedł sygnał, że *Polska jest, chce być i będzie katolicką!* Do apelu stanęła młodzież akademicka. Runęły zwątpienia. Młodzież, przyszłość Narodu, o którą właśnie się lękano, że ulegnie degeneracji duchowej, z mariańską pieśnią na ustach stanęła na Jasnej Górze hufcem mężnym, zwartym i przysięgła pozostać wierną Kościołowi św. i Wierze Ojców i głosić swój katolicyzm w czynie. Od tej chwili wstąpiła nadzieja w serce Kościoła i słońce Wiary zaczyna ogarniać wnętrza naszych dusz zwietrzałych pod wpływem antyreligijnych wiatrów, które popierała i rozsiewała przede wszystkim niemoralna prasa.

Pierwszym zwycięstwem katolicyzmu w Polsce jest wzrost organizacyj katolickich, a następnie powstanie idei „Odnowić życie w Chrystusie".

Na czoło wszystkich stowarzyszeń religijnych występuje Sodalicja Mariańska.

Bo któż, jak nie my — sodaliski — mamy zająć czynne stanowisko wobec wrogów naszej Królowej i Jej Syna?

Po kim, jak nie po *„nas"* spodziewa się rodzina, szkoła i społeczeństwo dobrego przykładu w dziedzinie nowego życia, radośniejszego jutra, postępu...?

Na naszych barkach młodych i silnych spoczywa ta praca, a jest ona tym trudniejsza, że obejmuje zarówno rekonstrukcję naszych dusz jak i propagandę katolicyzmu.

Jak rozumieć to zadanie i jak je wykonać?

Odpowiedź da nam hasło na bież. rok szk.: „Pogłębiać będę w sobie znajomość Chrystusa i Jego praw". Myśl wyrosła u stóp Pani Jasnogórskiej... Hasło dla każdego katolika najpiękniejsze, a w dobie obecnej najaktualniejsze. Trzeba się zabrać szczerze do pracy. Siejba padła na dusze młode, żyzne, trzeba solidnej i wytężonej pracy, żeby plon wydała, a wiadomo nam, że dla owocu warto uporać się z trudnościami zdobycia go. A czyż Wiara nie daje nam gwarancji, że kto idzie drogą przykazań Boskich wysługuje sobie szczęśliwość wieczną, szczęście trwałe? Miejmy na uwadze słowa Chrystusa: „Wszelki tedy, który słucha słów moich i czyni je: będzie przypodobany mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce i spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany".

Niech nasze dusze i serca rządzone prawami Chrystusa stają się coprędzej tymi domami, których żadne nawałnice życiowe nie zniszczą, bo mieszkał w nich będzie Chrystus.

Niejedna z nas będzie musiała przegryźć twardy orzeszek zanim usunie z drogi przeszkody w realizacji hasła.

Wystarczy wziąć pod uwagę nasze czytelnictwo. Ile to książek czyta się poza lekturami szkolnymi — zupełnie bez wyboru, bierze się autora pierwszego lepszego z półki biblioteki, często się nie wie nic kompletnie o autorze, z nazwiska ciężko nawet czasem odgadnąć narodowość — ale to wszystko fraszki — chodzi o to, że tytuł dużo mówi... Wtedy nie myśli się o tym, że się jest sodaliską, porywa się książkę, bo to „najnowsze lub najmodniejsze" i pochłania jej treść. Po jakimś czasie stwierdza się z zafrasowaniem w duszy — oschłość wobec Wiary, zobojętnienie wobec religii, chodzi się na zebrania, ale w duszy czuje się znieczulenie na sprawy sodalicyjne. Przyczyną to



Sodalicja Mar. przy Gimn. Kupieckim w Ciechanowie w Dniu Maryjnym 9. V. 1937.

nadmiar świeckich lektur, których wpływy najlepiej odczuwa każda po wakacjach, o ile za wiele czytała i to marnych powieści, porzucając przytem zupełnie rozmyślanie i praktyki religijne.

Otóż porzućmy przede wszystkim niecelowe czytanie, a na pierwszym miejscu w rubryce zajęć: „czytanie", zostawmy miejsce na lekturę religijną. Przestańmy raz być powściągliwymi i oszczędnymi co do ilości książek religijnych czytywanych w roku. Czytajmy ich tyle, na ile czas nam pozwala, a czytajmy nie tyle okiem, ile duszą. Niech to, co znajdziemy w nich pożytecznego, wzejdzie w naszych duszach i zaowocuje w cnoty, zwłaszcza których nam brak. Nie przekartkowujmy pism katolickich, pomijając artykuły religijne i chrześcijańsko-wychowawcze, lecz czytajmy je chętnie, bo w każdej i dla nas znajdzie się dobra myśl. Każda z nas powinna postarać się być w możności czy-

tywania ustępów z Pisma św., które dla każdego katolika jest złotą Księgą zarówno jak elementarzem. Zacznijmy wprowadzać prawa Chrystusa od dokładnego wpierw zapoznania się z nimi i zrozumienia, bo według nich mamy postępować co dnia przez cały ten rok i więcej... przez całe życie.

Pamiętajmy o tym, że na każdą z nas zwrócone są oczy otoczenia i że jako Dzieci Maryi mamy zawsze i wszędzie pokazać się wiernymi wyznawcami praw Chrystusowych. Czeka nas apostolstwo szerzenia katolicyzmu przykładem, weźmy sobie więc do serca słowa Chrystusa wypowiedziane niegdyś do apostołów, gdyż są one dla nas aktualne, skoro mamy drugim świecić przykładem i pouczać.

„Wy jesteście solą ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czym solona będzie? Na nic się więcej nie przyda, jedno aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi. Wy jesteście światłością świata. Nie może się zakryć miasto na górze osadzone; Ani zapalają świecy i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu".

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech" Mat. 5, 13—16.

Trzeba nam wiele hartu woli, żeby hasło nasze móc realizować, udajmy się więc do Maryi o pomoc. Ona, Ta nasza najukochańsza Matuchna, której dziełem jest odnowienie się ducha katolickiego w Polsce, wspomagać nas będzie łaskami, tylko ją prośmy wytrwale, gorąco i szczerze codziennie przesuwając przed Jej obrazem czy statuą perły różańca. *Nina z Bochni.*

Z dziedziny życia wewnętrznego

Klucz do nieba

W zimny lutowy dzień spieszyły do szkoły dwie koleżanki, Lusia R. i Marysia M., obydwie uczennice klasy V gimn. (dawnego ustroju). Gwałtowny wicher huczał i rzucał dziewczynkom w twarz mokre płaty śniegu. Mimo to one spieszyły pełne życia i humoru. Marysia wesoła, żywa i towarzyska, wnosiła wszędzie wiele życia i wesołości, Lusia, poważniejsza i pełna dziewczęcego idealizmu, należała do Sodalicji, a ubiegłej niedzieli przystąpiła do Komunii św. Polubiła ona serdecznie swoją koleżankę i idąc do szkoły, wstępowała po nią codziennie. Tego dnia miała Lusia wiele do powiedzenia swojej przyjaciółce. Za dwa dni miał się odbyć ślub jej kuzyna. Lusia została zaproszona na pierwszą druhnę. Cieszyła się na myśl o swej roli i swoim wystąpieniu. Krewni, znajomi, młodzi ludzie, zabawa... wszystko to przemawiało żywo do jej bujnej, choć trochę jeszcze dziecinnej wyobraźni. To też wiele miała do powiedzenia.

Wicher nie ustawał — raczej wzmagał się jeszcze. Lusia odwróciła się od wiatru, który jej dmuchał w twarz, i zatrzymała się na chwilę, by lepiej podnieść i zapiąć kołnierz. Marysia postąpiła parę kroków naprzód. W tym słyszy za sobą jakiś trzask... Ogląda się i widzi Lusię leżącą na trotuarze. Duży zwał zmurszałego tynku zerwany wichrem odpadł od ściany i spadł na nią, gdy stanęła na chwilę, miażdżąc jej czaszkę. Momentalnie straciła przytomność, a 4—5 minut potem już nie żyła.

Było to w Krakowie przed siedmiu laty.

Ileż podobnych wypadków notują codziennie kroniki!

Lusia była dziewczynką skromną i pobożną. Przyjąwszy przed dwoma dniami P. Jezusa w Komunii św., była — jak wolno ufać — przygotowaną na śmierć, chociaż o niej nie myślała w tej chwili.

Lecz czy wszyscy, którzy nagle i niespodzianie odchodzą z tego świata, są dostatecznie przygotowani?

Czy my same moglibyśmy spojrzeć w oczy śmierci, gdyby nas spotkała nagle i niespodzianie? „Czuwajcie tedy, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny" — upomina nas Zbawiciel. (Mat. 25, 13).

Jest to wielki dar Boży, gdy śmierć zastanie człowieka w stanie łaski poświęcającej. Właściwie powinniśmy żyć stale w łasce poświęcającej. Lecz gdyby ktoś miał nieszczęście popaść w grzech ciężki i zginąć w katastrofie?... Jest przecież jeden środek, który można nazwać złotym do nieba kluczem. Doprowadza bowiem do zbawienia duszę, nawet splamioną grzechem, a raczej oczyszcza ją z grzechów nawet bez spowiedzi. Uświęca ją w jednym momencie i otwiera jej bramę niebios.

Środkiem tym jest żal doskonały.

W listopadowym zeszycie „Czci Maryi" zajmowaliśmy się już tym tematem. Obecnie pragniemy go rozwinąć. Dobrze bowiem będzie, gdy poznamy ten złoty klucz do nieba i nauczymy się nim posługiwać. Może jakiej duszy otworzymy nim niebo, a może która potrzebować go będzie dla siebie.

Cóż to jest żal doskonały?

Powiedzielibyśmy, że żal jest to boleść duszy i wstręt do grzechu. Coś nas do tej duchowej boleści pobudza. Jeżeli bojaźń i lęk przed sprawiedliwością Bożą, to będzie żal mniej doskonały, jeżeli miłość Boża — to będzie żal doskonały, bo „miłość zakrywa wielkość grzechów" (I Petr. 4, 8). Przypomnijmy sobie zdarzenie, które opisuje św. Łukasz (7, 36—50). P. Jezus przebywał w gościnie u pewnego faryzeusza. Gdy wszyscy goście byli już przy stole, weszła, nieproszona — jakaś młoda niewiasta i upadła do nóg Jezusowi. Niewiasta nie cieszyła się w mieście dobrą opinią. Ludzie mieli wiele do gadania... Była młoda, piękna, wrażliwa. Chciała zwracać na siebie oczy wszystkich, lubiała, gdy ją chwalono i schlebiano jej. Była wesoła, lubiała się bawić i miała powodzenie. Sądziła, że znajdzie szczęście, pijąc z kielicha ziemskich uciech. O jakże się zawiodła!...

Wyrzuty sumienia, jak ciężar nieznośny, przygniatały jej duszę.

Czuje wstręt do siebie; — ludzie uczciwi odwracają się od niej. Upokorzona niejednokrotnie, zaczyna popadać w rozpacz. Aż tu dowiaduje się, że prorok z Nazaretu przybył do miasta, że przebywa u Szymona. Słyszała o Nim wiele, nie tylko o Jego nauce, której jeszcze nie pojmowała, ale nade wszystko o Jego dobroci i łaskawości, o miłosierdziu dla grzesznych... wszak faryzeusze czynili mu zarzuty, że przyjmuje grzeszników. Słyszała biedna grzesznica, że nikogo nie odepchnął ani nie potępił. On jeden może mnie ocalić — pomyślała. I oto przypadła do nóg Jezusowych. Z pokorą i skruchą całuje te stopy i gorącymi oblewa łzami.

Faryzeusz sądzi, że Jezus nie zna jej duszy skoro pozwolił przystąpić do siebie. A Jezus udzieliwszy nauki pochopnie sądzącemu gospodarzowi, wydaje wyrok na niewiastę: „Odpuszcza się jej wiele grzechów, bo wiele umiłowała".

A zwracając na nią Swój wzrok, mówi: „Odpuszczają się tobie grzechy" — i mimo szemrania obecnych dodaje: „Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju".

Takim jest Serce Jezusowe. Nikogo od Siebie nie odrzuca, nikogo nie potępia kto z pokorą i żalem do Niego się zbliży.

„Odpuszcza się jej wiele grzechów, bo wiele umiłowała".

Czyż mało mamy dowodów Bożej miłości dla nas?

Gdy rozważę, że Bóg od wieków myślał o mnie — „Miłością wieczną umiłowałem Cię i przyciągnąłem Cię, litując się". (Jerem. 31, 3) — że mnie stworzył, dając ciało i duszę, dobra ziemskie i niebieskie, przyrodzone i nadprzyrodzone — że dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba... „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jo 3, 16) — gdy pomyślę, że za mnie P. Jezus cierpiał — że przez chrzest „przyciągnął mnie" i ustawicznie pociąga rozlicznymi łaskami...

Czy to nie świadczy o Bożej ku mnie miłości? „My tedy miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował" (I Jo. 4, 19).

I pomyślę, jak odpowiedziałam tej miłości... Rozważę moją niewdzięczność, moje grzechy, a zwłaszcza tylokrotny do nich powrót mimo moich postanowień i przyrzeczeń... P. Bóg dla mnie tak dobry, a ja tak niewdzięczna! Czyż nie powinnam za miłość odpłacać miłością?! Gdy na myśl o tym wszystkim powstanie w Twej duszy ból, a zarazem szczera i stanowcza wola, by więcej Boga nie obrażać, by mimo Twej nędzy na nowo serce Mu swoje oddać — to będzie żal doskonały.

Nie będzie to jeszcze jego stopień najwyższy, ale będzie mimo to doskonały, bo z miłości Bożej poczęty.

Gdy oderwę myśl od samej siebie, gdy o sobie zapomnę, a całą duszą zwrócę się do Boga i pomyślę, że On jest Największą Pięknością, że jest Prawdą Nieomylną i Dobrem Wieczystym, że On jedynie godzien jest miłości, a wszystko inne wobec Niego to proch i popiół,

gdy przy pomocy łaski Bożej, potrafię się wznieść na wyżyny bezinteresownej miłości, gdzie dusza niczego nie szuka na świecie prócz Boga, a sama pragnie wyniszczyć się dla Jego Chwały i swoją ofiarą pozyskać Mu dusze, to będzie najwyższy stopień miłości Bożej i równocześnie żalu doskonałego.

Jak wzbudzać żal doskonały.

Już wyżej podaliśmy pewne myśli, które są zdolne poruszyć nasze serce. Ale nie zapominajmy, że żal jest łaską Bożą. O tę łaskę trzeba prosić, trzeba się modlić. Modlitwa ma tu znaczenie zasadnicze i decydujące. „Beze mnie nic czynić nie możecie" — powiedział Zbawiciel. (Jo. 15, 5). Pragniemy jak najmocniej zaakcentować potrzebę modlitwy. Gdy się o żal pomodlisz, tak z serca, po prostu, z ufnością dziecka, które gdy zawini, zwraca się do rodziców z przekonaniem, że prośbą uzyska przebaczenie — to Ojciec Przedwieczny nie odepchnie Cię, nie odtrąci choć jesteś dzieckiem niewdzięcznym, lecz przebaczy Ci winy i przyjmie do Swej łaski.

Po modlitwie gorącej i serdecznej, choćby krótkiej, pomyśl i rozważ miłość Ojca Niebieskiego, który Cię do życia powołał, miłość Jezusa, który Cię odkupił, miłość Ducha Świętego, który Cię uświęca, Albo uklęknij przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i rozważ k t o wisi na krzyżu.... C o c i e r p i P. Jezus na duszy... na ciele... i d l a c z e g o tak cierpi. Pomyśl o tym więzieniu eucharystycznym, na które P. Jezus skazał się z miłości ku Tobie i przebywa w nim przez wieki mimo zniewag i profanacyj, pomyśl też, że P. Jezus swoją Rodzicielkę za Matkę Ci oddał, że dla Ciebie Kościół Swój założył, że Sakramenta — te źródła łaski dla Ciebie pozostawił — pomyśl zresztą o czym sama chcesz, a co Ci przypomni miłość Bożą. Oto żal doskonały. Nie potrzebuje być wyrażony w określonej formie czy formułce, ale możesz Go mniejwięcej tak wyrazić:

O Boże mój! żałuję z całego serca za wszystkie grzechy moje, bo przez nie zasłużyłam na karę sprawiedliwą. Ale jeszcze bardziej żałuję dlatego, że byłam tak niewdzięczną za Twoje dobrodziejstwa i obraziłam Ciebie Ojca Najlepszego i miłości Najgodniejszego i przyczyniłam cierpień Panu Jezusowi.

Postanawiam się poprawić i więcej nie grzeszyć, a Ty Jezu dopomóż mi do tego łaską Swoją. Amen.

(Dokończenie nastąpi). *L.*

Nasza ilustracja tytułowa: Obraz prof. P. Stachiewicza: Ucieczka do Egiptu. Przed siepaczami Heroda kryje się św. Rodzina w lasy. Idą ciemnym gęstym borem szukając drogi i schronienia aż dochodzą do wsi polskiej. Schronienie daje Im nasz polski chłop, w swojej chacie krytej słomą.

W Ewangelii mówi do Ciebie Jezus!

Jednego potrzeba.

Sodalisko, zwróciłaś zapewne uwagę na ostatnie zdanie pięknego ustępu ewangelii św. Łukasza 10, 38—42 o Marii i Marcie: „*Marto, Marto, — troszczysz się około bardzo wiela, ale jednego potrzeba. Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie*". — I cóż ona robiła? Zamiast pomagać siostrze, wpatrywała się godzinami w oblicze Chrystusa, czytała z Jego oczu wielkie myśli, łowiła w Jego słowach życzenia i tęsknoty, ślubowała w duszy współpracę z Jego planami, którymi się szczerze interesowała. — I Jezus sam chwali ją za to!

Tajemnica bohaterów.

Że Maria obrała istotnie najlepszą cząstkę, widzimy po skutkach, jakie to wpatrywanie się w życie i czyny Chrystusowe oraz wsłuchiwanie się w Jego, zakrzepłe w ewangeliach słowa sprawiało w życiu świętych męczenników i wyznawców; rybaków, co pouczali skutecznie mędrców tego świata, — jak i słabe dziewice, co zwyciężały wolę cezarów! Dlaczego oni mogli wszystko, co dla nas trudne? dlaczego oni wszystko umieli, co nam się ciemnym i mglistym wydaje? Oto

---

Róże ks. proboszcza Cyryla

(Dokończenie).

Kroki Chabonneau oddalały się na gościńcu a proboszcz zadumany wziął znów konewczkę do ręki, ale jak gdyby sądzone było, że róże dziś podlane nie będą, turkot dał się słyszeć i powóz zatrzymał się przed plebanią. Był to zaprząg pana Minoussier, właściciela Fontannettes. Był to mężczyzna już siwawy ale silny, słusznego wzrostu, o dumnym spojrzeniu, elegancki. U butonierki miał odznakę ministerstwa oświaty. Wysiadł z powozu, ukłonił się księdzu z uszanowaniem i wszedł przez furtkę do ogródka.

— „Dobry wieczór księże proboszczu", — rzekł z uśmiechem, podając rękę, — „mówiono mi, że ksiądz proboszcz byłeś dziś u mnie, a że te odwiedziny dadzą mi może wreszcie sposobność przysłużenia mu się w czymkolwiek, spieszę by oszczędzić panu trudu powtórnej wizyty".

Uradowany, z myślą o Chabonneau, z dobrego humoru i usłużności pana Minoussier, proboszcz wprowadził go do swego pokoju. Był on nie duży, skromnie umeblowany ubogimi sprzętami, jedynie wielki krucyfiks z kości słoniowej, wisiał nad łóżkiem, a pęki kwiatów w glinianych wazonkach zdobiły i nadawały wygląd świąteczny, tym gołym ścianom. Gdy p. Minoussier usiadł był w jedynym wygodnym fotelu, który się tu znajdował, ks. Cyryl rozpoczął rozmowę:

ten złoty wiek entuzjazmu młodzieńczego chrześcijaństwa trwał tak długo, póki wyznawcy Jezusa czerpali moc z Eucharystii, a z Ewangelii naukę! póki dusze ich karmiły się tymi witaminami z zaświatów, póki wpatrzeni w oblicze Zbawiciela, uchwycone przez ewangelistów, jakby na 4 klisze tworzyli sobie z nich w duszy barwny obraz Jego osoby! Oni wiedzieli, że tego jednego potrzeba, by być bohaterem!

W życiu sodaliski.

Im, wielkim bohaterom, potrzeba było tego spoglądania na Jezusa, a Tobie?

Choćbyś miała wszystko, co świat dać może, Jezus jest Ci potrzebny, sodalisko, bo tylko On jest Pięknem, Dobrem, Prawdą i Żywotem, których pragniesz!

Ale nie tylko to! Choćbyś była malutka, ubożuchna, — choćby Twe serduszko biło słabo, choćby..., — jesteś potrzebną Jezusowi! On liczy na Ciebie...!

Ale do tego jednego znowu potrzeba, — tego, co wyczuła Maria, siostra Łazarzowa; trzeba zrozumieć Jego myśli, wczuć się w Jego pragnienia i tęsknoty! — Trzeba stać się dlań mózgiem i wolą, — energią i sercem, ręką i stopami — trzeba Go zastąpić i wyręczać w Jego dobrowolnej niewoli i słabości eucharystycznej.

Uczysz się o Nim w szkole, — ale to mało! Jezus czuje się nieraz obco, poza nawiasem Twego życia! Nosisz może do szkoły książecz-

---

— „Panie Minoussier, jestem panu wdzięczny za odwiedziny i chęć przysłużenia się, tym bardziej, że mam do pana wielką prośbę. Przed chwilą odszedł stąd Chabonneau, bardzo znękany i zmartwiony, gdyż pana obraził".

W tej chwili twarz ostra pana Minoussier, która przybrała była wyraz łagodny, spoważniała i ruchem ręki zatrzymał słowa rozpoczętego zdania:

— „Proszę nie kończyć" — rzekł (a prośba ta brzmiała jak rozkaz). — „Przyszedłem by, ci księże proboszczu oddać jaką przysługę, ale gdyby Ten nawet — i palcem wskazał na krucyfiks — gdyby Ten ożył i powtórzył mi prośbę, którą masz na myśli księże proboszczu, nie zmieniłbym swego zdania. Od dawna już ten Chabonneau wyludnia mój las, uprzedziłem go, schwytałem na gorącym uczynku; — dość tego!"

Trochę zmieszany, a bardziej jeszcze dotknięty wzgardliwym wyrazem „Ten", który wyszedł z ust pana Minoussier o Boskim Zbawicielu, ks. Cyryl wstrzymał objaw swego oburzenia: „Wiem równie dobrze jak pan, że Chaboneau zawinił, wyłajałem go już za to i jeszcze mu to powtórzę, obiecał mi, że odtąd strzec będzie prawa własności pana, ale pomyśl pan, że on biedny, więcej może narażony na pokusy, mając żonę i drobne dzieci".

Na te słowa p. Minoussier wybuchnął śmiechem:

— „Księże proboszczu, oklepane rzeczy, niestosowne w ustach człowieka jak pan, znam się z tem: żona, dzieci, albo ociemniała

kę, w której są zamknięte relikwie cenniejsze niż drzewo Krzyża, na którym wisiał, — bo słowa Jego, relikwie uczuć Jego Serca! Czytasz może Ewangelię nieraz tak, jak kartki powieści, — szukając dreszczu senzacji, lub jak poemat — dla wrażeń estetycznych, a nie jak słowo Syna Bożego, jak Księgę żywota!

I dlatego dobrze się stało, że hasło tegoroczne zwraca nam uwagę na konieczność nawrotu do pierwszych wieków, do studiowania osoby ewangelicznego Nieznajomego!

Kto prędzej... i lepiej...

Hasło pogłębienia znajomości Jezusa przez znajomość Ewangelii, podjęte już dawniej przez starszych, zaczęła wprowadzać jako jedna z pierwszych organizacja K. S. M. Wydawnictwo „Ostoja" w Poznaniu przygotowało i wydało szereg broszur, a nawet osobny podręcznik metodyczny. Stoją one na wysokim poziomie i nadają się dobrze do warunków sodalicyjnej pracy orszakowej i zastępów harcerskich. Sięgnijmy po nie, aby nadrobić stracony czas, a może i wysunąć się naprzód w tej zbożnej rywalizacji!

Jak zacząć...

Odpowiedź zależy od warunków miejscowych. Byłoby wskazaną rzeczą, by każda sodaliska posiadała własny tekst 4 Ewangelij

---

matka, ojciec kaleka. Nie, ja stary lis, mnie nie złapie nikt na te brednie".

Podczas gdy proboszcz już całkiem zdziwiony milczał, p. Minoussier zasiadł wygodnie w fotelu, i z kurtuazją, w której przebijała ironia, dodał:

— „Choć całkiem oderwany od świata i rzeczy ziemskich, słyszał ks. proboszcz zapewne, o niejakim Karolu Darwinie i o dziele zatytułowanym: „Początek gatunków". Nie chcę uchodzić za uczonego, tym mniej za filozofa i przyznaję, że z całego gadania tego angielskiego fizjologa, zapamiętałem tylko jedną formułkę, ale ta zastosowana w życiu praktycznym, warta całą fortunę: „Zabij mnię, albo ja cię zgładzę", oto i moja dewiza, proszę ją powtórzyć temu Chabonneau, który może z niej skorzystać. Co do mnie, dotąd mię nie zabito".

Ten cynizm sprawił pobożnemu kapłanowi, oprócz przykrości i pewne zakłopotanie. Jak poprzednio, palce jego splotły się jak do niemej modlitwy:

— „Nie zabito pana, aleś i pan nikogo nie zgładził. Nie chlub się pan z zasady tak nieludzkiej i okrutnej, przysiągłbym, żeś pan lepszy, niż sobie to sam wyobraża".

— „Mylisz się ks. proboszczu — odpowiedział p. Minoussier z tym samym spokojem uprzejmym i sarkastycznym, bo jeżeli tym razem wobec Chabonneau postąpię jedynie wedle mego prawa, możliwe że zastosowałbym zasadę Darwina w wypadku więcej spornym. Księżę proboszczu — dodał, przysunąwszy fotel do stołu, o który był oparty

w wydaniu katolickim. Dla uczennic szkół średnich radzimy ze względu na praktyczność i taniość wydanie Ks. J. Archutowskiego (do nabycia w Admin. „Cześć Maryi"), — względnie OO. Jezuitów.

Druga rzecz niezmiernie ważna, to wybór metody. Wszelkie możliwości podaje z przykładami znana pisarka Felicja Żurowska w dziele pt. „Ewangelia w pracy społecznej" (Poznań 1936, str. 219; cena 3.50). Można też wiele skorzystać z opracowanych przez ks. W. Lesiaka pięknych zbiorków pt.: „Droga na szczyty" i „Wielkie żniwo" (Poznań, Ostoja 1938, po 1 złp.), z których każdy podaje 12 gotowych rozważań z Ewang., obliczonych na 10—15 minut. Nadają się one dobrze na początek zebrania, np. orszaku.

Nieraz jednak trudno będzie skłonić dobre nawet Sodaliski do czytania stale dłuższych ustępów ewangelii, wiersz po wierszu. Młodość ma swoje prawa, lubi rozmaitość, ruch, akcję, śpiew. Dlatego zwracam uwagę na nową próbę w tym kierunku, uwieńczoną dużym powodzeniem.

Jest to opracowanie sceniczne wybranych ustępów ewangelicznych. Ma ono tę dodatnią stronę, że „zmusza bez przymusu" do powtarzania, naśladowania i przeżycia zdarzeń z życia Jezusa. — Posiadamy dotąd 2 formy opracowania. Prostszą stanowią recytacje tekstu, przeplatane śpiewem lub muzyką. Przykładem może być (choć ma braki, jak każda nowość) broszura ks. J. Zieji pt.: „Opowieść pasyjna"

---

ks. Cyryl — proszę nie pytać dla czego, ale ks. proboszcz we mnie zawsze wzbudzał takie zaufanie, że gdybyś mi powiedział, mnie niedowiarkowi: „Daję panu słowo, że Bóg istnieje", uwierzyłbym. Ale zostawmy to, chcę powiedzieć, że mam ochotę dać księdzu szczególny dowód mego zaufania, nie przez wyspowiadanie się, bo to wskazywałoby na chęć skruchy, której nie mam, ale wyznanie, które pana co do mnie objaśni".

— „Co prawda, — odrzekł ksiądz, trochę znudzony — te wywody wydają mi się próżne i nie widzę celu..."

— „Będę mówił krótko — przerwał p. Minoussier i przysunął fotel jeszcze bliżej. — Gdy byłem młody, byłem bardzo małą figurą, a tak biednym że, już żonaty i ojciec dwojga dzieci, zarabiając mało w domu komisowym w Paryżu, gdzie miałem nadzieję dojścia łatwiej do czegoś niż na prowincji, byłem zmuszony zostawić żonę i dzieci w Yonne pod opieką teściowej i czekać na lepsze czasy, by je sprowadzić do siebie. Nie bałem się pracy, proszę mi wierzyć, czułem się zdolnym dorobienia się fortuny. Ale pewnego dnia (za długo byłoby o tym mówić w jakich okolicznościach) znalazłem się w położeniu bez wyjścia dla marnych kilkudziesięciu Louisdorów. Nie powiem, że aby je zdobyć byłbym zamordował przechodnia, ale gdy wszedłem do biura, w którym zwykle pracowałem i będąc tu sam, ujrzałem w szufladzie niezamkniętej, dwa bilety 500-frankowe, nie zawahałem się ani chwili, wziąłem je". — Tu p. Minoussier zatrzymał się, odetchnął głęboko, tchu mu zabrakło na wspomnienie tej chwili, nie spostrzegł, że proboszcz zbladł

i na B. Narodzenie (Bibl. wieczornicowa, Poznań) po 1 złp. Bez dekoracji i kostiumów oraz specjalnych przygotowań można wywołać silne przeżycie i utrwalić tekst Ewangelii.

Nieco więcej nakładu kosztów i czasu wymaga inny typ scenicznej parafrazy, tzw. inscenizacja. Sił swych na tym polu próbuje J. Furmanowa w utworach pt.: „Syn marnotrawny" (Łuk. 15, 1—32) i „Przebaczenia" (Mat. 18, 23—35), (wyd. Teatr dla mł. m. n. 50 i 53, cena 1.— i 0.75 złp.). Wreszcie należą tu tanie wyd. Biblioteczki scenicznej Księgarni i Drukarni Katol. z Katowic: n. 2 o głupich i mądrych pannach,n. 5 o siewcy, n. 6 przed żniwem, itp.

Sądzę, że zdolniejsze i pracowitsze orszaki będą próbowały samodzielnych (z pomocą ks. mod.) prób opracowania scenicznego innych ustępów ewangelicznych, odsłaniających różne typy postaci Jezusa, — a Redakcja w miarę możności chętnie udzieli w tym kierunku wskazówek i opinii.

Pamiętaj Sodalisko, że w ewangelii mówi do Ciebie Jezus!

K.

Dni poświęcone N. Maryji P. w styczniu:

9: Najśw. Rodziny z Nazaretu: Jezusa, Maryi i Józefa.
23: Zaślubienie N. Panny ze św. Józefem.

---

i wpatrywał się w niego. — „Wspomniałem, — zaczął znów, że zdawało mi się, że jestem sam, ale myliłem się. Mrok już zapadał, w cieniu framugi za jakimś meblem stał ktoś, jakiś interesant czekający na mego szefa, zauważył mię z pewnością, ale nic nie powiedział, a z zewnątrz nikt mię nie widział wchodzącego ani wychodzącego. Wieczór szukano na próżno owe 1000 franków, które już ukryłem był, i nie mnie, ale owego petenta, którego bladość i zmięszanie zauważono, pociągnięto do odpowiedzialności. Wszystko mi sprzyjało, — nie przyszło nikomu na myśl przesłuchać mię, tak mię uważano za obcego w tej sprawie. Co do tego biedaka nie miał żadnego dowodu swej niewinności i sądzę, że się źle bronił. Koniec był ten, że gdyby nie to, że dyrektor, dla uniknięcia rozgłosu, sprawę umorzył, byłby siedział w więzieniu razem z przestępcami. Obrzucono go obelgami i wzgardą, rozkazawszy mu opuścić Paryż. Ja byłem uratowany! Dwadzieścia pięć lat już odtąd minęło, przysięgam żem przez ten czas nic nie popełnił, czegobym się mógł wstydzić, gdybym się wstydził. Zdobyłem wówczas sposób być uczciwym i stałem się nim. Dziś jestem bogatym, i dawno zwróciłem bankowi bezimiennie owe 1000 franków, które mu skradłem. Teraz jestem ogólnie szanowany, jeżeli nie lubiany, wreszcie jestem przewodniczącym mojej gminie i mam szanse być wybrany posłem w moim okręgu. Gdzie byłbym teraz gdyby ów człowiek mię był zdradził? Fatalność nie dała mu możności zgubienia mię, a ja go zgubiłem. Nie wiem — rzekł z gestem obojętności były urzędnik, — co się stało z tamtym człowiekiem nieszczęśliwym"...

„Aby wszyscy byli jedno..."

Gdy słyszymy słowa — „misje katolickie" — myślimy zwykle o nawracaniu pogan, mahometan itp. niechrześcijan. Oprócz tych misji mamy jednak i misje wśród chrześcijan — niekatolików. Żeby osiągnąć jedność całej ludzkości w jednej religii Chrystusowej, trzeba i te „inne owce", tych zbłąkanych wyznawców Ewangelii, jakimi są protestanci i schizmatycy, przywieść do Owczarni Dobrego Pasterza...

Czyż to nie bolesne, że chrześcijanie dzielą się na cały szereg zwalczających się wyznań. Jakżeż myśleć o skutecznej pracy misyjnej wśród niewiernych, jeżeli poganie widzą rozdźwięk w łonie samego chrześcijaństwa. A poganom trudno wejść w powody tego rozdźwięku, trudno od razu poznać, że prawdziwym jest tylko Kościół Katolicki.

Nad rozłamem w chrześcijaństwie boleją też szlachetniejsze jednostki „z tamtej strony" spośród protestantów.

Na przełomie wieku XIX i XX żył w Ameryce anglikański pastor Ludwik Tomasz Watson. W roku 1899 zakłada on zgromadzenie „Braci Pojednania", a więc jakby zakon, rzecz dziwną u anglikanów. Bracia, a później i Siostry Pojednania miały się modlić i pracować nad połączeniem protestantów z Kościołem. Działalność prasowa nie miała

---

Pan Minoussier nie zauważył bladości ascetycznej twarzy, księdza Cyryla, ale skończywszy opowiadanie, spojrzał mimowoli na tego, który go tak cierpliwie wysłuchał; był uderzony wielkim spokojem malującym się na jego twarzy, a nawet gdy ksiądz spuścił na chwilę głowę, sądząc, że go zmęczyło odkrycie takiego podłego czynu, miał wyrzuty sumienia, że przez swe osobiste wspomnienia, splamił czystość tej duszy bez skazy, wyrzuty, z którymi się łączyła duma i zadowolenie, że zadziwił aż do obrzydzenia, tę istotę prawą, która dobrowolnie ominęła bole i walki żywota ludzkiego.

Ks. Cyryl patrzył bez słowa na podłogę, gdzie drgały ostatnie promienie słońca. Nagle wyprostował się i głosem poważnym i wzburzonym zaczął mówić:

— „Panie Minoussier, zawód kapłański daje księdzu sposobność zbliżenia się do wielu osób i dowiedzenia się wielu rzeczy. Owego nieszczęśliwego, którego los został panu nie znany, ja poznałem, a opowieść pana ściśle odpowiadająca tej, którą z ust jego słyszałem, odkrywa mi jedynie imię winowajcy. Pewien szczegół jednak, został przez pana pominięty. W chwili pośpiechu z jakim pan schwyciłeś swój portfel, by tam ukryć owe 1000 fr., papier wypadł niepostrzeżenie z kieszeni pana. Było to pół kartki papieru, końcowy ustęp listu otrzymanego rano. Zostawszy sam ogarniony lękiem, gdyż był świadkiem słabości pana, podniósł go i był na tyle niedyskretny, że go przeczytał. Złożył go w me ręce a kiedy mi się sposobność nadarza, oddaję

powodzenia. Brat Franciszek (Watson) ze swoimi zwolennikami ograniczył się do modlitwy. W roku 1908 urządził po raz pierwszy Oktawę modłów o zjednoczenie Kościoła.

Powodzenie tego nabożeństwa było nadzwyczajne. Pius X, papież, udzielił gorliwym anglikanom swego błogosławieństwa; brat Franciszek z garstką towarzyszów i wiernych, przechodzi na katolicyzm, a papież Benedykt XV zatwierdził praktykę „Oktawy" i obdarzył odpustami. — Co ciekawsze, anglikańscy biskupi zgromadzeni w r. 1921 na *World Conference* (Wszechświatowa Konferencja) przyjęli „Oktawę" zaleconą przez papieża i zwrócili na nią uwagę wyznawców swoich kościołów.

Odtąd corocznie w dniach od 18 do 25 stycznia (od uroczystości Katedry św. Piotra do święta Nawrócenia św. Pawła) odbywa się wzruszające nabożeństwo. Katolicy i anglikanie modlą się „aby byli jedno" w myśl modlitwy arcykapłańskiej Jezusa Chrystusa.

Was, Sodaliski, nie może tu brakować!

Jak się odprawia „Oktawę modłów?" Przez wszystkie dni odmawia się następującą modlitewkę:

Ant. **Aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżeś Ty mię posłał.**

---

go panu. — Z wolna, z trudem, jak gdyby mu nagle lata zaciężyły, proboszcz wstał, otworzył pudełko, wyjął z niego papier, na którym widniały zblakłe przez czas, ręką niewieścią słabo skreślone słowa. Ksiądz wręczył go panu Minoussier. Takie były ostatnie zdania listu: „Bywaj zdrów mężu mój drogi, raczej „do widzenia" — O jakże bym chciała cię już uścisnąć. Ja się jednak boję tego wielkiego Paryża, boję się wszystkiego co o nim wiem. Ty tam nie znasz nikogo. Czy ludzie tam uczynni dla tych biednych z prowincji, z których się wyśmiewają? Obyś tam spotkał przyjaciela, brata, któryby cię wspomógł. Co wieczór, mój Leonie, ja i dzieci klęcząc, prosimy Boga, żeby Cię strzegł przed niebezpieczeństwem i byś powrócił do nas, którzy Cię tak kochamy. Twoja żona Gabriela. — Dzieci Cię całują.

Ręce pana Minoussier drżały, list upadł na ziemię, oczy szeroko otwarte, badały księdza. Stojąc przy stole blady, bladością, która świadczyła o wątłości jego istoty, spojrzał z pod siwych włosów w oczy, które go szukały.

— „Panie Minoussier! ten biedak, który został przez opinię skazany zamiast pana, nie czytał nigdy dzieła Darwina, ale czytał Ewangelię i wiedział, że pewien Jezus z Nazaretu rzekł: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" — zresztą ten chłopiec był zapewne młodym i trochę naiwnym, gdyż zamiast drwić z listu biednej kobiety, piszącej o swych małych dzieciach, był nim do łez wzruszony, i rzekł sobie: — „Kto wie, może ten człowiek jest mniej złym, niż się

V. Ja Tobie powiadam, iżeś Ty jest Piotr.

R. A na tej opoce zbuduję Kościół mój.

Módlmy się: Panie Jezu Chryste, któryś rzekł apostołom: Pokój zostawuję Wam, pokój mój daję wam — nie patrz na grzechy moje lecz na wiarę Kościoła Twego i racz go według Twej woli obdarzyć pokojem i zjednoczyć, który żyjesz i królujesz Bóg po wszystkie wieki. Amen.

W każdym dniu ofiaruje się tę modlitwę na inną intencję. I tak: 18 stycznia „o powrót do owczarni Chrystusowej tych wszystkich innych owiec, które nie słuchają głosu Boskiego Pasterza"; 19 stycznia „o powrót do jedności z Kościołem prawosławnego Wschodu"; dnia 20 stycznia „o powrót... anglikanów"; 21 stycznia „o powrót... luteranów i innych europejskich protestantów"; 22 stycznia „o powrót... chrześcijańskich sekt w Ameryce"; 23 stycznia „o nawrót do praktyk religijnych wszystkich oziębłych katolików"; 24 stycznia „o nawrócenie żydów i mahometan"; 25 stycznia „o podbój całego świata Chrystusowi, prawdziwemu Bogu i Zbawcy".

Wzywamy wszystkie Sodalicje i wszystkie sodaliski do urządzania „Oktawy modłów!"

---

wydaje, może okoliczności wzmogły w nim pokusę, a jego żona musi być dobrą i pobożną, dzieci małe, i cały ten światek modli się za nieobecnego ojca. Z tym listem łatwo bym się obronił przed wszelkimi możliwymi przykrościami, ale zesłałbym tego pana do więzienia gdzie, w zetknięciu ze złymi stałby się może gorszy, a żona i dzieci łzami by się zalewały". — Tak; on to wszystko w siebie wmówił i tyle innych rzeczy, i nie pokazał listu... Pan się tego nie domyślał, a on stał się bratem, przyjacielem, o którego żona Boga prosiła dla pana. Modlitwa ocaliła pana, który w Boga nie wierzysz. Posądzono tego poczciwca, ale nie wyrwano z ust jego ani słowa dla swej obrony, ani śladu mogącego zwrócić poszukiwanie na trop winnego, na trop pana, gdyż on pamiętał, że „Ten" jak Go pan nazywasz, umarł wzgardzony. On, Syn Boży, dźwigając grzechy i winy wszystkich ludzi — wtedy pomyślał, że biedny syn Adama, może znaleźć siłę dźwigania winy jednego ze swych braci i żyć, jak jego Zbawiciel umarł. Cierpiał wiele, ale Bóg wysłuchał go i zesłał mu spokój upragniony. Został księdzem..."

Pan Minoussier spuścił oczy, zwolna cała jego postać poszła tym śladem, zgiął się, pochylił czoło ku ziemi i w najgłębszej pokorze rzekł cicho: — „Przebacz". Chciał mówić więcej, wypowiedzieć co odczuwał w głębi swej duszy gwałtownego, niejasnego, to pragnienie czegoś czego nie pojmował, chęć ukrycia się przed sobą samym, zniknięcia w nieskończoności, gdzie zatarłaby się jego osobistość małostkowa, ta miłość własna, która zdawała się podnosić go w jego własnych oczach, a przytłaczała go poczuciem jego nędzy, potem, w porywie

Intencja misyjna na styczeń:

O doprowadzenie chrześcijan abisyńskich do jedności z Kościołem

Dlaczego dopiero teraz wyznaczono taką intencję modlitewną? Przecież trzeba to było zrobić wtedy, kiedy Abisynia była na ustach wszystkich! Teraz to nieaktualne... — Tak sobie może niejedna z Was pomyśli.

A może to jednak było celowe... Może właśnie Stolica Apostolska chciała nam wskazać, że wszystkie problemy misyjne są zawsze aktualne, niezależne od chwilowych, sensacyjnych zainteresowań dziennikarskich.

Wojna włosko-abisyńska zmieniła polityczne stanowisko Abisynii. *Negus negesti* uszedł z kraju, który został wcielony do nowoogłoszonego imperium włoskiego, ale sytuacja religijna nie wiele się zmieniła. Jak przed tym tak i teraz katolików w Abisynii mamy znikomy procent. Bo i cóż to jest 18 tysięcy wiernych, wobec 7 ½ miliona schizmatyków, trzech milionów muzułmanów i półtora miliona pogan! A więc Abisynia pozostała, i kto wie jak długo jeszcze pozostanie, krajem misyjnym.

Skąd się wzięło chrześcijaństwo, a później abisyńska herezja. W każdym razie chrześcijaństwo wprowadzono do Abisynii już bardzo

---

silniejszym od woli, zanim ks. Cyryl mógł się temu oprzeć, ujął rękę ascety obwisłą na sutannie, i przyłożył nań swe usta: — „Księże proboszczu — rzekł, — nie jestem godny Twego przebaczenia, zasłużyć na nie muszę przez uczynki miłosierdzia, które spełniać będę". — Przerwał, gdyż szlochanie zatrzęsło jego piersią: — „Nie wierzę, ale szanuję wiarę, która uczyniła cię tym czym jesteś Księże proboszczu, czy chcesz modlić się za mnie?"

— „Bądź błogosławiony Bracie za tę prośbę — odrzekł ks. Cyryl z wielką dobrocią — jeżeli wzbudziłem przeszłość, to aby pana zbliżyć do Boga. Oby pana oświecił i przebaczył, jak ja ci już dawno przebaczyłem". — Potem ukląkł i powolna, słodka modlitwa, zwrócona do Boga, który dozwolił łotra pocieszyć na krzyżu i przebaczył jawnogrzesznicy, głos jego rozległ się w małym ciemnym pokoiku słowami: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie".

Słońce znikło już na zachodzie, pierwsze gwiazdy błyszczały na lazurze ciemnym nieba, gdy ks. Cyryl podlewał ostatni krzaczek róży. Był bardzo blady jeszcze i drżący ze wzruszenia, ale czuł się szczęśliwym. Widząc różę rozkwitłą popołudniu na marnej krzewinie a cudnej białości, pomyślał, że pewne dusze są jak niektóre kwiaty, rozkwitające w chwili gdy się tego najmniej spodziewamy. W swej radości zacny proboszcz pochylił się nad kwiatem i dwie duże łzy spłynęły na jego białe listki.

Tłum. z franc. O. Horodyńska.

dawno, bo w IV wieku. Naukę Chrystusa wprowadził tam tyryjski kupiec Frumencjusz. Nieszczęściem dla kościoła abisyńskiego była zależność od patriarchatu aleksandryjskiego. Dobrze póki godność patriarchy piastowali tacy ludzie, jak: św. Atanazy — gorzej gdy późniejsi patriarchowie przyjęli herezję monofizycką, głoszącą, że Chrystus Pan posiadał tylko jedną naturę. Kontakt z Rzymem Abisynia straciła, a schizma utrwaliła się z powodu zalewu mahometańskiego w Północnej Afryce.

Przez długie wieki Abisynia nie mogła się porozumieć z następcami św. Piotra. A były usiłowania tak z jednej jak i z drugiej strony. Czasem zdawało się, że już, już dojdzie do unii. Tak było w czasie słynnej misji jezuickiej w XVII wieku, kiedy mianowano nawet katolickiego patriarchę, tak było w wieku XVIII w okresie misyj franciszkańskich, a wreszcie w XIX wieku piękne widoki miała misja ks. bpa de Jacobis, ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy i ks bpa Massaü z zakonu Kapucynów. Niestety, łaska pańska na pstrym koniu jeździ: czasem już ten sam władca, który sprowadzał misjonarzy zaczynał stygnąć w wierności Kościołowi katolickiemu, a jeżeli on nie zepsuł wszystkiego, to zwykle jego następca niszczył w krwawych prześladowaniach owoce długoletnich trudów misjonarskich.

Teraz misjonarze nie muszą się obawiać niełaski negusów, ale też z chwilą ucieczki „króla królów" schizmatycki kościół abisyński uzyskał swobodę, większą niezależność od władzy świeckiej. Przed misjonarzami stoją dwie drogi: jedna to pozyskanie wszystkich schizmatyków za pomocą unii z Kościołem katolickim, druga, obliczona na dłuższy okres czasu, to mozolne nawracanie poszczególnych ludzi. I w jednym i w drugim wypadku potrzeba silnego wiewu łaski Bożej i o tę łaskę każe się modlić Stolica Apostolska wszystkim katolikom. *A. R.*

Komunikaty Centrali Misyjnej

1. Kwestionariusze sprawozdawcze nadesłały w dalszym ciągu następujące Sodalicje: *Brzesko*, *Bydgoszcz* (Gimn. Katol.), *Katowice* (Gimn. miejskie), *Kielce* (państw.), *Kraków* (ks. Skorupki), *Krosno*, *Lwów* (Słowack.), *Pińczów*, *Poznań* (Potockiej), *Stryj* (pryw.), *Suwałki* (państw.), *Tarnów* (bł. Kingi), *Wieliczka*.

2. Termin nadsyłania kwestionariuszy przedłużamy jeszcze do dnia 31 stycznia. Wszystkie Sodalicje powinny do tego czasu koniecznie przesłać swoje sprawozdania misyjne!

3. Przeczytaj: „Listy Polki z wyspy św. Trójcy". Są to listy S. Stanisławy od Jezusa, która pracowała wśród trędowatych. Wspaniałą tę książkę trzeba postawić obok znanych listów O. Beyzyma. (Str. 332 z ilustr., cena brosz. 3.20 zł, Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków i Warszawa).

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Wartość liturgii

Powiedział wielki papież Pius X: „Liturgia jest pierwszorzędnym i koniecznym źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego". W liturgii bowiem kryją się nieprzebrane — choć często przez katolików niedoceniane — skarby nadprzyrodzone. Uczy nas liturgia prawdy Chrystusowej, czerpiąc ze źródeł Objawienia t. j. z Pisma św. i Tradycji; wychowuje nas na dzieci Boże; jest narzędziem w ręku Bożym przy rozdawaniu łask; posiada w końcu Ofiarę najświętszą, która przynosi Bogu największą chwałę, a nam największy pożytek. — Rok liturgiczny ze swymi świętami nie jest wspomnieniem tylko o tajemnicach Chrystusa, lecz jest świętą rzeczywistością i dlatego, jeśli katolik godnie i w łączności z Kościołem obchodzi i przeżywa uroczystości liturgiczne, staje



Sodalicja Mar. uczennic Państw. Gimnazjum w Nieświeżu.

się uczestnikiem tych łask, które nam Jezus Chrystus wysłużył wtedy, kiedy daną tajemnicę Swą przeżywał w czasie życia doczesnego. „Gdyby wierni byli dobrze o tym pouczeni i obchodzili święta w takim duchu, w jakim je Kościół ustanowił, nastałoby odnowienie i znaczny wzrost wiary, pobożności i wykształcenia religijnego, a konsekwentnie wewnętrzne życie chrześcijańskie nabrałoby nowej siły i udoskonalenia. Niech każdy dobry chrześcijanin stara się... zrozumieć i przyswoić sobie ducha każdego święta. Niech wnika w jego treść i we właściwy mu cel, niech przez rozmyślanie tej prawdy, cnoty, cudu, dobrodziejstwa,

o którym święto szczególniej wspomina, stara się za wszelką cenę osobiście się ulepszyć. Tak obchodząc święta pozna głębiej i umiłuje goręcej Boga, Pana nazego, Jezusa Chrystusa, Najśw. Pannę i wszystkich Świętych; pokocha liturgię, kazania, kościół, starać się będzie nawet innych pociągnąć. Odtąd każde święto stanie się dla niego dniem Bożym, prawdziwym świętem, które będzie rozweselać, odnawiać i hartować jego duszę". (Z Katech. Piusa X).

Weźmy w opieką niewidomych!

Czy wiecie drogie Sodaliski, ile jest w Polsce niewidomych? — 30.000! tak trzydzieści tysięcy! Tyle ludzi starszych i młodszych jest pozbawionych najcenniejszego i najpotrzebniejszego zmysłu. Nie świeci im jasne słońce, nie znają wschodu słońca, nie widzą pięknych kwiatów ani krajobrazów, nie widzą nawet swoich najbliższych! Wielu z nich doznaje nie mało braków zarówno materialnych jak i duchowych. Zamknięte są bowiem przed nimi skarby wiedzy. Kilka Zakładów dla niewidomych mieści w swych murach zaledwie 1000 osób a 29.000 żyje zdala od ożywczych źródeł więdzy, któraby mogła wzbogacić treść ich duszy i nieco przynajmniej rozjaśnić mroczne ich życie.

Dlatego rzucamy hasło! *Sodalicje Mariańskie uczennic szkół średnich w Polsce zaopiekują się niewidomymi!* Będzie to czyn miłości chrześcijańskiej. Nie będzie wymagał wydatków, lecz pracy. Jeżeli hasło przyjmie się w Sodalicjach, przystąpimy wspólnie z Towarzystwem Opieki nad niewidomymi do zorganizowania pracy dla niewidomych.

Na pierwszy plan wysuwa się tu konieczność dostarczenia im książek. Nie będą to książki jakie nam służą za duchową strawę. Muszą być pisane pismem dla niewidomych. Sekretariat „Czci Maryi" ma zamiar sprowadzić specjalne tablice metalowe służące do przepisywania. Koszt takiej tablicy wyniesie około 8 zł. Jeżeli która Sodalicja pragnęłaby posiadać taką tablicę, prosimy zwrócić się do Sekretariatu. Przepisywanie książek nie jest zresztą jedyną pomocą jaką Sodalicje mogą nieść niewidomym. Choćby która Sodalicja nie mogła sobie sprawić kilku czy nawet jednej tablicy, będzie mogła wykonać inną pracę.
W nastęnpym zeszycie „Czci Maryi" podamy bliższe szczegóły dotyczące zarówno samej sprawy niewidomych jak i organizacji pracy dla nich.

Ks. Litwin.

Na kolonią sodalicyjną złożyli:

Kraków: Sod. M. Królówna 1.50 zł.
Lwów: Sod. J. M. 1 zł.
Siercza: Sod. A. K. 2 zł.

Wiadomości Katolickie

Na początku grudnia odbył Ojciec św. tajny Konsystorz, na którym mianował nowych pięciu kardynałów, pomiędzy nimi arcybiskupa Lyonu a wielkiego przyjaciela Polaków, X. Biskupa Gelier, który ostatnio fundował sztandar wotum Matce Bożej na Jasnej Górze.

Jak oficjalnie oświadczył ks. Nuncjusz Cortesi powstanie nowe biskupstwo w Polsce z siedzibą w Grodnie.

Misje zagraniczne obsługują ofiarnie i Polacy. Mamy nawet czysto polskie rejony misyjne jak Rodezja w Afryce, obsługiwana przez OO. Jezuitów polskich, obecnie wyruszyli mimo pożogę wojenną OO. Dominikanie O. Cyryl, i dwaj inni na misje do Chin.

W przyszłym roku obchodzić będzie zasłużone Zgromadzenie Braci Albertynów jubileusz 50 lecia założenia przez świątobliwego Brata Alberta opiekuna najuboższych, którego proces beatyfikacyjny rozpoczęto.

Drugiego października b. r. jak to podaliśmy w 2 N-rze „Czci Maryi" minęło 25 lat od świątobliwej śmierci X. Jana Beyzyma T. J., który poświęcił się pielęgnowaniu trędowatych na Madagaskarze. Jest On chlubą naszego narodu i dlatego kości tego Bohatera wiary powinny powrócić do Ojczyzny, jak niedawno wróciły do Belgii prochy O. Damiana również apostoła trędowatych.

W Reims dokonano w październiku konsekracji słynnej katedry po jej odbudowie; zniszczyły ją pociski niemieckie w czasie wielkiej wojny.

W Sowietach wyszło nowe rozporządzenie zabraniające pracownikom państwowym zamieszkałym w lokalach państwowych posiadania wizerunków P. Jezusa. U kogo znajdzie się Krzyż ten zaraz będzie eksmitowany.

Władze kościelne musiały w Kamerunie (Afryka) wydać ciekawe rozporządzenie. W niedziele i święta można wysłuchać tylko jednej Mszy św. Nawróceni bowiem poganie pozostawali w kościele na wszystkich Mszach św., uniemożliwiając przez to innym wysłuchanie Mszy św.

Obrazki z naszego życia

Czyżby zacofanie?

„Słyszałeś Zbyszku, o projektowanej wycieczce? W niedzielę do Zwardonia. Jedziesz?"

„Nie wiem, o ile forsy starczy — chyba że mi się uda ciotkę naciągnąć".

„Mnie by tam jeszcze starczyło pieniędzy na drogę, ale muszę oglądnąć buty, czy jeszcze wytrzymają. Liche były a i sweter wiatrem podszyty".

„Jechać muszę, choćbym z pod ziemi miał wydobyć pieniądze — Anula się wybiera. Rozmawialiśmy już o tym, ale wyobraź sobie, wymyśliła nową trudność. Powiada, że nie może jechać do Zwardonia, bo pociąg rusza już o 6-tej rano".

„A to śpioch! Powiedz jej, że przyjdziemy ją obudzić — a zresztą przecież budzik nastawić można".

„Nie o to chodzi, Anula jest pobożna, nie chce opuścić Mszy św."

„Ha, ha, ha! ależ to paradne, nie myślałem, żeby aż taka była zacofana!"

„Nie kpij, to wartościowa panna, bardzo wesoła i miła, ale głębsza od wielu".

„Nie chciałem jej ubliżyć, a zresztą sądzę, że potrafisz jej to wyperswadować".

* * *

Dzień był śliczny, jeden z tych wymarzonych dni zimowych, gdy człowiek zdaje się żyć podwójnym życiem, a na świat patrzy przez różowe okulary.

Lekki mrozik pobudzał do większego ożywienia, to też ruch na plantach był duży. Ośnieżone drzewa i krzewy, skrzyły się w słońcu,



Sodal. Mar. przy Pryw. Gimn. Ż. w Inowrocławiu ze swym Moderatorem Ks. dr Gulczewskim.

jakby usiane tysiącami brylantów, wiewiórki w puszystych odświeżonych futerkach, skakały wesoło, zaglądając do kieszeni przechodniów w poszukiwaniu orzeszków.

Przed uniwersytetem rojno — większa grupa młodzieży omawia wycieczkę do Zwardonia. Zebrało się już przeszło 40 uczestników. Koszta będą niewielkie, wiadomości z gór pomyślne, szata śnieżna wystarczająca.

Wśród panien wyróżnia się Anula: śliczna blondynka, wysoka, szczupła, zgrabna, jakby stworzona do stroju narciarskiego.

„Bajeczny koloryt" mówi jeden z chłopców stojących na uboczu, „ta nie potrzebuje szminki".

„I nie używa jej — szpeciłoby ją to niezawodnie. Przyznam się, że brzydzę się wprost ukarminowanymi ustami, albo też paznokciami

koloru cynobru. Wiesz co, że nie wyobrażam sobie, abym mógł kiedykolwiek mieć ochotę pocałować pannę o wymalowanych ustach. Brr — wstrętne — chyba po ciemku".

„Ja tęsknię po prostu za prawdziwą kobiecością, a te nieliczne dziś typy „kobiet" podobają mi się znacznie lepiej od panien o zbyt swobodnym zachowaniu. Niesmaczne to i przykre".

„Marzyciel jesteś. Nie znałem cię z tej strony".

„Ot widzisz, plecie się to i owo, pośmiać się można, swoboda ma wiele uroku, ale tak przy zabawie. W głębi każdy z nas tęskni do ideału. Zabawić się można, z każdą, ale pokochać, do tego trzeba czegoś więcej — czegoś więcej niż ładnej buzi, pięknej linii, zgrabnej nóżki! Ot, co tu wiele mówić — szczęśliwy Zbyszek!".

W kole wycieczkowców ożywiona dysputa. O cóż to chodzi? Anula rzuciła śmiało projekt wysłuchania Mszy św. przed wyjazdem. Oburzano się początkowo, wyśmiewano trochę, ale poparło ją kilku kolegów Sodalisów i koleżanek, rzecz była roztropnie obmyślana, chodziło o jej zrealizowanie: każdy z uczestników złoży jakąś drobną kwotę, 10—20 groszy, zamówi się specjalną Mszę św. narciarską na godzinę 5,15 u OO. Misjonarzy na Kleparzu. Okaże się kto zuch prawdziwy: ten stawi się punktualnie w pełnym rynsztunku narciarskim. O 5,45 wymarsz na dworzec, jakże radosny w poczuciu spełnionego obowiązku. Cóż to będzie za wesoła, miła wycieczka!

„Do Zwardonia przyjeżdżamy o 10,35 i prosto w góry, by nie tracić ani chwili tak drogiego czasu. Śniadanie sute zjemy w pociągu, bo obiadu już nie będzie".

„Ale zajedziemy na czeską stronę po pomarańcze, znam ścieżkę na której nie spotkasz strażników celnych, a zresztą patrzą przez palce na eskapady narciarskiej braci".

Ida Kopecka

Materiały na zebrania:

I. Pogadanki na temat: Czym się różni Sodalicja Mariańska od innych organizacyj (młodzieży)!

1. S. M. jest organizacją religijną, kierowaną przez Kościół katolicki.
2. S. M. przygotowuje przede wszystkim do wiecznego szczęścia, nadaje więc życiu doczesnemu dobry kierunek
3. S. M. wskazuje na łaskę poświęcającą w duszy jako najwyższą wartość i cel starań.
4. S. M. wskazuje za wzór do naśladowania najdoskonalszych ludzi: Jezusa i Maryję.
5. S. M. nakazuje kochać w ludziach nie tylko ciało i jego potrzeby, ale troszczyć się bezinteresownie o ich dusze i życie wieczne.
6. S. M. stanowi rodzinę, opartą na silnej i bezinteresownej miłości, tj. szczerym usiłowaniu, by z każdą sodaliską było wszystkim dobrze!

Sod. Ż. Gimn. Kup., Kraków.

II. „Więcej radości!" (Pogadanka dyskusyjna na zebr. ogólne na styczeń).

1. Radość ducha:

a) czy która kiedy przeżywała taką radość? kiedy, kiedy najmocniej?
b) Czy chciała wtedy pracować, być dobrą, ofiarną, — porzucić grzech, zło, brud?

c) Jakie były źródła tej radości, optymizmu (po głośnych uwagach chwila skupienia!).

2. **Smutek:**

a) Czy przeżywała, kiedy, depresja, pesymizm, kiedy najmocniej?

b) Czy chciała wtedy być dobra, ofiarna, zwalczała zło?

c) Jakie były powody, co wywołało?

3. **Wartość radości:** muszę być rozradowana w duchu (Łk. 1, 47):

a) Wzorem Maryi (Magnificat), poleceń Jezusa (Jan 15, 11; 16, 24), Apostołów (Dz. Ap. 2,28; 1 Piotra 4, 13; Ś. Pawła: Filip 3, 1; 4, 4; Kol. 3, 16; 1 Tes. 5, 16; Jakuba 5, 13.

b) Muszę, bo wtedy życie jasne, uśmiechnięte, energia do pracy, umila się bliźnim życie. Swięty = „uradowany w duchu, w Bogu Zbawicielu" (Łk. 1, 47). Radość w szkole, w domu, na ulicy. Objawy radości.

4. **Gdzie szukać i czym ją karmić!**
1) Modlitwa, 2) Lektura, 3) Dobrane towarzystwo. Na zakończenie pieśń: Jezu, Ty każesz weselić się!

(Z teki sekretarki
Sodalicji Ż. Gimn. Kup. — Kraków).

III. Tematy do pogawędek orszakowych: Czym się różnić powinny sodaliski od koleżanek niesodalisek:

1. Znać lepiej Chrystusa i Jego prawo.
2. Znać lepiej i czcić N. M. Pannę.
3. Przewyższać gorliwością o sprawy Boże.
4. Odznaczać się cichością i pokorą.
5. Promieniować radością ducha i optymizmem.
6. Uważać się za siostry serdeczne.

Czy tak jest! I czym jeszcze!

Sod. Ż. Gimn. Kup., Kraków.

Ze spraw organizacyjnych

Podajemy nazwiska Księży Moderatorów diecezjalnych, aby Sodalicje wiedziały do kogo mają się zwracać w sprawach organizacyjnych, a zwłaszcza gdy chodzi o założenie nowych Sodalicyj.

Archidiecezja Gnieźnieńsko-Poznańska: Ks. Jan Kruppik, Poznań, ul. Gen. Prądzyńskiego 49.

Diec. Włocławska: Ks. Jan Krysiński, Włocławek, pl. Kopernika 3.

Diec. Chełmińska: Ks. Karczyński, Toruń.

Archid. Warszawska: Ks. Dr Wiktor Rostkowski Warszawa, Dziekania 4.

Diec. Lubelska: Ks. Jan Gumienniczek, Lublin, Fabryczna 15, skr. poczt. 95.

Diec. Łódzka: Ks. Kanonik Antoni Kuczyński, Łódź, Przejazd 13.

Diec. Płocka: Ks. Kazimierz Bruzdewicz, Pułtusk.

Diec. Podlaska: Ks. Prałat Dr Andrzej Szklarski, Siedlce, Kuria.

Diec. Sandomierska: Ks. Prałat Henryk Gierycz, Radom, ul. Traugutta 45.

Archid. Krakowska: Ks. Dr Jan Litwin, Kraków, ul. Karmelicka 41.

Diec. Częstochowska: Ks. Piotr Sobański, ul. N. P. Maryi 53.

Diec. Katowicka: Ks. Antoni Jochemczyk, Pszczyna.

Diec. Kielecka: Ks. Dr Jan Piskorz, Pińczów.

Diec. Tarnowska: Ks. Jan Zawada, Dębica.

Archid. Lwowska: Ks. Rudolf Opacki, Dyr. Gimn., ul. Ochronek 8.

Diec. Łucka: !!!

Diec. Przemyska: Ks. Dr Antoni Kwolek, Jasło.

Archid. Wileńska: Ks. Kazimierz Borżym, Białystok.

Diec. Łomżyńska: Ks. Aleksander Łada, Łomża.

Diec. Pińska: Ks. Kan. Fabian Szczerbiński, Pińsk.

Sodal. M. w Zaleszczykach: Za pośrednictwem Administracji bratniego miesięcznika „Pod znakiem Maryi" w Zakopanem, otrzymaliśmy skierowane tamże sprawozdanie z przyjęcia do Sodalicji.

Czyżby Sodalicja Żeńska w Zaleszczykach nie wiedziała o Sekretariacie Czci Maryi i naszym Piśmie?

Nasze zmarłe sodaliski





Śp. Lucyna Krzyczkowska

Absolwentka Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku.

Była ona wzorową sodaliską i odznaczała się dobrocią, łagodnością i wielką miłością Maryi.

Śp. Stenia Prekówna

ucz. VIII. kl gimn. PP. Benedyktynek k/Krakowa, zasnęła w Panu w dziewiętnastej wiośnie życia dnia 14 sierpnia 1937 r.

Za swoją dobroć serca i gorliwość, odeszła w dniu Tej której, wiernie służyła, po wieczną nagrodę.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codzienną modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia"!

Sodaliski między sobą

Zasyłamy serdeczne pozdrowienia sodalicyjne wszystkim kolonistkom pierwszego i drugiego sezonu.

Prosimy o adres: Dankę Haakówną, Marysię i Jadzię Kałęckie.

Sod. Anita i Zosia z Warszawy.

Życzę szczęśliwego Nowego Roku Wielce Czcigodnym X. X. Moderatorom, którzy byli z nami w Sowlinach i wszystkim kolonistkom z sezonu lipcowego. Załączam też serdeczne pozdrowienia IV i V orszakowi.

Cześć Maryi.

Sod. Halina Wiśniewska z Kalisza.

W imieniu Orszaku przy Sodal. Mar. pod wezwaniem Matki Boskiej Nieust. Pomocy i św. Teresy od Dziec. Jezus proszę sąsiednią Sodalicję o nawiązanie z nami korespondencji.

Eugenia Zembrzuska,
Warszawa, ul. Twarda 1, m. 39.

Nasze odpowiedzi

Sod. Hanka Neubauerówna, Toruń: Szlachetna, gorliwa i bezsprzecznie celowa akcja charytatywna waszej Sodalicji zasługuje na pochwałę i poparcie. Kto **sobie odmawia przyjemności,** by bliźniego nakarmić czy pryzodziać, spełnia obowiązek miłości. Podobną akcję prowadzą i inne Sodalicje — jak to mieliśmy sposobność podnieść na Zjeździe warszawskim. Jednak mało jest Sodalisek, któreby posiadały własne fundusze, dlatego tej akcji, mimo uznania dla niej, nie możemy polecić wszystkim Sodalicjom czy Sodaliskom. Na innym miejscu podajemy myśl pracy dla niewidomych.

Sod. K. Cimoszkówna: Wołkowysk. Utrzymanie na kolonii jednej osoby przez cztery tygodnie wynosi 50 zł. Fundusze zbieramy na własną kolonię Sodalicyjną w myśl odezwy w 2 N-rze „Czci Maryi".

Sod. Alfreda Witkowska: można zbierać rozsypane paciorki, z których zrobi się różaniec.

Sod. Z. Jarmulanka: Sandomierz, z artykułu „Bogarodzica" nie skorzystamy.

Sodalicja M. Szk. Zawod. „Nauka i Praca": Klimontów, artykuły otrzymaliśmy.

Sodalicja ucz. Gimn. „Nauka i Praca": Częstochowa, otrzymaliśmy — może skorzystamy.

Podziękowania

Najdroższej Mateczce Niebieskiej i Najśw. Sercu Pana Jezusa, składam najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie bardzo ważnej dla mnie prośby i wiele łask, które stale na Swe niegodne dziecię zsyła szczodrobliwą dłonią, oraz za wyraźną pomoc w nauce.

Prosząc Ją gorąco o urzeczywistnienie pragnień i błogosławieństwo, a także o pomoc i wytrwałość w zwalczaniu wad i gorące ukochanie Jej Boskiego Syna, polecam z bezgraniczną ufnością wszystkich mi bliskich najtroskliwszej opiece Królowej nieba i ziemi. Sod. Inka z Bydgoszczy.

Wywiązując się z uczynionej obietnicy składam z serca płynące podziękowanie Matuchnie Najśw. za liczne łaski odebrane od Niej, a przede wszystkim za pomoc w nauce, oraz za spokój i szczęście wewnętrzne wypływające ze służby Ukochanej Mateńce.

Przez podziękowanie powyższe pragnę nie tylko dotrzymać danego słowa, lecz wskazać też wszystkim potrzebującym pomocy sodaliskom, gdzie szukać ratunku.

Proszę pokornie o powołanie zakonne, oraz o błogosł. i dalszą opiekę nademną, a zwłaszcza o wytrwanie na tej drodze, na jakiej obecnie się znajduję.

Sod. Helutka z Bydgoszczy.

Wywiązując się z danego Maryi Najświętszej przyrzeczenia, składam Jej najgorętsze podziękowania za: powrót siostry do zdrowia, wyraźną opiekę, pociechy wewnętrzne oraz za otrzymanie promocji.

Maryjo Najświętsza, pełna ufności jeszcze Cię proszę o spełnienie mej najgorętszej prośby, o stałą opiekę nad całą rodziną, oraz o otrzymanie świadectwa dojrzałości.

Sod. Irena Wojciechowska, Poznań, G. Pryw. pod wezw. N. Serca Jezusa.

Ponadto dziękują Matuchnie Najśw., Św. Teresie od Dziec. Jezus i ŚS. Patronom i proszą o dalszą opiekę i pomoc:

Będzin: Sod. N. za pomoc w egzaminie maturalnym.

Częstochowa - Nazaret: Sodal. Krystyna Centkowska, za wyraźną pomoc otrzymaną w czasie matury.

Jarosław: Sod. Krystyna S., za uzdrowienie z ciężkiej choroby, pomoc w nauce i wiele dobrodziejstw.

Kraków: Sod. Maria Królówna, Liceum hum. przy X Gimn., za upragnione ukończenie gimnazjum i pomoc w nauce uproszoną za wstawieniem O. Rafała (1.50 zł).

Lwów: Sod. J. M. za otrzymane łaski (1 złoty).

Łańcut: Sod. Janka, za wiele otrzymanych łask.

Rzeszów: Sod. J. Gnatówna, za opiekę nad swymi rodzicami.
Siercza: Sod. A. K., za otrzymane łaski (2 zł).
Toruń: Sod. N., za przywrócenie zgody w rodzinie, zwolnienie od egzaminów licealnych i wiele innych łask w krytycznych chwilach.
Warszawa: Sod. L. W. za wysłuchanie prośby.
Zaścianki: Sod. Helena P., za odzyskanie zdrowia i pomoc przy egzaminach.
!!!: Kandyd. Krysia, za pomoc w nauce i przy składaniu egzaminu.

Rozszerzajmy nasz katolicki horyzont!

Mamy przed sobą grudniowy zeszyt miesięcznika „Wiara i życie" Wydawnictwa XX. Jezuitów, Warszawa XII, Rakowicka 61. Zapewne Sodaliski spotkały się z tym miesięcznikiem. Gdy hasłem naszym jest pogłębiać znajomość Chrystusa i Jego praw, to „Wiara i życie" dopomoże znakomicie do realizacji tego hasła. Omawia bowiem sprawy religijno-społeczne i apologetyczne. Otwiera nam oczy na zarówno na światła jak i na cienie naszego katolickiego życia. Ku naszej radości spotykamy liczne artykuły świeckich katolików, pióra śmiałe i gruntowne.

Oto treść grudniowego zeszytu: Ap. Żukowski: Czy renesans pogaństwa w Polsce, E. Bulanda: Rousseau'a fantazja filozoficzna, St. Drzewica: Walka o przyszłość harcerstwa, J. St. Rodak: Moralne przyczyny komunizmu, St. Wawryn: O sprawiedliwości społecznej i inne.

Sprawozdanie S. M. przy Gimn. Kup. w Krakowie

Stosownie do postanowień zjazdu Sodalicyj żeńskich z całej Polski w czerwcu 1936 r., na którym wzięło udział 4 delegatki naszej Sodalicji, sodaliski starały się wypełniać hasło na rok 1936/37: „Będę wprowadzać w życie prawa Chrystusowe", wyrabiając w sobie z pomocą łaski Bożej dodatnie cechy charakteru. W szczególności — wielkim zainteresowaniem cieszyły się referaty i dyskusje o poszanowaniu własnym, o zachowaniu się z kolegami, o sporcie, o objawach egoizmu w życiu uczennic itp. Zebrania odbywały się raz na miesiąc w dwu grupach: starszej i młodszej. Sodalicja liczyła 50 sodalisek i 33 kandydatek.

Celem zebrania odpowiednich funduszów, na materiały do sztandaru sodalicyjnego, który uszyją same członkinie, zorganizowano dla całej szkoły sprzedaż kartek świątecznych i 3 wykłady z podróży po wchodzie — wygłoszone przez Ks. Moderatora. Sodalicja przejawiała swą działalność w następujących pracach: nawiązywanie korespondencji z młodzieżą polską w Brazylii, uszycie w okresie zimowym ponad 70 ubrań dla bezdomnych dzieci, urządzenie śniadań i czytelni dla koleżanek podczas rekolekcji szkolnych, wysłanie na rekolekcje zamknięte do Góry Zbylitowskiej w W. Tygodniu 23 uczennic i absolwentek; — wycieczka całodzienna do Czernej i Alwernii. W czerwcu r. b. było 20 sodalisek na zjeździe ogólno-polskim Sodalicyj Mariańskich w Warszawie, który połączony był ze zwiedzeniem Częstochowy i Gór Świętokrzyskich.

Na cele Misyjne:

Tomaszów Lub.: Sod. Wanda Leonowicz 50 gr.
Przemyśl: S. M. Państw. Gimn. Kupieckiego 2.070 znaczków.
Radom: S. M. Gimn. Krawieckiego 2.300 znaczków.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.